

Hotel Kosmos, Ogie

Dokąd to, dokąd to, złe ulice wiodą nas?
Dokąd prowadzą, dokąd prowadzą, ponure kręgi miast.
Po szablonach kocich ścieżek,
Po krwi zaschniętej na krawędziach palców, po mrok.
Apogeum srogiej zimy, wiatr zatrzymał wskazówki i zamrazał.
Żadnych nowych gości w bramach podrzędnych ulic,
Tam gdzie mamy dożywotnie rezerwacje miejsc.
Dzisiaj jest dzień, gdy spróbujemy stąd wyjść,
Niektóre rzeczy są już spakowane.
Ogień i deszcz, księżycowe snopy iskier,
Iluminacje w stosy gazet.
Efemeryczna wiara, że nie trzeba się starać.
Efemeryczna wiara, że nie trzeba się starać.
Nad przepaścią nie rodź się, nie rodź, nie rodź się,
Nie rodź, nie rodź, nie rodź się, nie rodź się. x2